

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do księgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w księgarniach Gluckberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztych w kraju urzędach.

Cena: *Roczna* w Rosyji z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna* 7½ r. sr.

Bez poczty, dla odbierających w księgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna* 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, $\frac{14}{26}$ PAŹDZIERNIKA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{15}{25}$ Października.

Przez rozkaz dzienny CESARSKI z dnia 2 Października, dany w Warszawie, Jenerał-porucznik *Kotzebue 2*, mianowany Jenerał-adjutantem J. C. Mości z zachowaniem dotychczasowych obowiązków Naczelnika Głównego Sztabu wojsk na Kaukazie znajdujących się a Kamer-junker honorowy *xiążę Woronców* przyjęty zostaje do służby wojskowej w randze Sztab-kapitana pułku Preobrażeńskiego gwardyi i mianowany Fligel-adjutantem J. C. Mości z zostawieniem przy Głównodowodzącym Kaukazkim oddzielnym korpusem.

— Przez Reskrypt CESARSKI z d. 3 Października dany w Warszawie, Dowódca 3 korpusu piechoty Jenerał-adjutant *Rüdiger* mianowany został najłaskawiej Hrabią Cesarstwa Rosyjskiego.

— Przez Reskrypt CESARSKI z dnia 22 Sierpnia, dany w Kijowie Prezes Izby Skarbowej Orłowskiej, Rzeczywisty Radzca Stanu *von Leszern* mianowany kawalerem orderu Św. Stanisława 1 klasy.

— Z powodu nowego nagromadzenia się w Kassie Expedycyi Kredytowych biletów Państwa brzęczącej monety, za upoważnieniem N. CESARZA JMCI uczynione było rozporządzenie, względem przewiezienia summy 8,678,569 rubli, 20 kopiejek srebrem w monecie złotej i sztabach srebra do składu zapasowego w twierdzy Petersburskiej.

Przewoz ten skuteczniejszy został 7 Października w obecności Towarzysza Kontrolera Państwa, Radczy Tajnego *Briskorn* i wezwanych ku temu Członków Rady Zakładów Kredytowych Państwa, tudzież deputowanych od kupców Rosyjskich i zagranicznych, po sprawdzeniu ilości brzęczą-

cej monety i sztab kruszcowych. Po przybyciu do twierdzy pomieniona Rada, pod prezydencją J. C. W. Xięcia *Piotra Oldenburgskiego*, w obecności Komendanta twierdzy Jenerala *Skobieleva*, sprawdzała ilość summ złożonych przed tém w twierdzy, znalazła skład ten nieporuszonym, i o tém spisany był akt za podpisem wszystkich przytomnych sprawdzeniu.

Podług tego aktu fundusz biletów kredytowych Państwa, wraz z samą przewiezioną 7 b. m. wynosi w tej chwili 115,678,595 rubli 10 kop. srebrem.

— N. CESARZ zezwolił na utworzenie Towarzystwa Manufaktury mechanicznego przedzenia jedwabiu (kapitał z 2,000 akcji, wynosi 300,000 r. sr. Założycielami są: kapitan 2 rangi *Majet*, sztab-lekarz *Putiata* i Petersburscy kupcy *Prozorowski* i *Rebi*.)

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

28 Sierpnia. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. CESARZA Zdania Rady Państwa, stanowiącego następnę przepisy: 1) Cudzoziemcy, którzy nabyli lub nabędą w Rosyjskiej służbie rangi, dające dziedziczne szlachectwo, ani sami, ani ich potomkowie, nie mają odtąd zyskiwać potwierdzenia szlacheckiej ich godności, jeśli nie wykonali lub nie wykonają przysięgi na poddaństwo Rosyjskie. 2) Dzieci prawe wspomnianych cudzoziemców, zmarłych przed ogłoszeniem niniejszego postanowienia, bez wykonania przysięgi na poddaństwo Rosyjskie, potwierdzają się jako szlachta wtedy tylko, kiedy sami wykonali lub wykonają powyższą przysięgę. 3) Małoletne dzieci tych cudzoziemców zostają do pełnoletności przy prawach, nabytych służbą ich ojców; jeśli zaś, po dojsciu lat zupełnych, w ciągu dwóch lat, nie wykonają przysięgi na poddaństwo Rosyjskie, do szlachty dziedzicznej liczone być nie mogą.

1 Września. Z objaśnieniem, jakie ostrożności mają być zachowane przy dozwalaniu więźniom kryminalnym czytania w kancelaryjach sądowych i podpisywania zapisek przygotowanych o ich sprawach.

19 Tegoż m. Z ogłoszeniem zezwolenia N. CESARZA, aby dla zachęcenia młodzi mającej podług szkolnych świadectw prawo do rang, do zaczynania służby w urzędach gubernijalnych, wolno było corocznie mianować do dziesięciu młodych ludzi mających stopnie studentów Uniwersytetu, do służby przy Izbach Cywilnych i Kryminalnych, z zawarowaniem pierwszeństwa do zajęcia wakansów naczelników biur, i z płacą, póki się wakanse nie otworzą, po 300 r. sr. z ekonomicznych summ drukarni Senatu.

Tegoż d. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. CESARZA przepisów, podług których dozór Inflantskiego gubernijalnego Prokuratora i powiatowych Fiskałów czyli strażczych, ma się rozciągać do wszystkich urzędów zawiadujących stanem wiejskim w gubernii Inflantskiej.

24 Tegoż m. Z ogłoszeniem dodatkowych przepisów o wydawaniu pieniędzy na stół, aresztowanym urzędnikom.

26 tegoż m. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. CESARZA Zdania Rady Państwa, o tem jak ma być liczony termin przyznawania piewszej rangi, takim kancelaryjnym i innym niższym służącym w cywilnym zarządzie, którzy weszli do służby nie będąc szlachtą, lecz nabyli później szlachectwo za służbę swych ojców.

Wrócił tu z podróży po rozmaitych guberniach Głównozarządzający Wydziałem Dróg Komunikacyj i Gmachów Publicznych Jenerał-adjutant hrabia *Kleinmichel*.

— Poseł Austriacki hrabia Colloredo Waldsee, przybył do tutejszej stolicy z podróży za granicę.

— Umarł główny Doktor szpitalu chorób oczu w Petersburgu Rzeczywisty Radzca Stanu *Lerche*.

MOSKWA. W ciągu 3 Października zachorowało w Moskwie na cholereę mężczyzn 27, kobiet 13, w ogóle 40; umarło m 10, k 1, w ogóle 11 — po 4 b. m. pozostało chorych 105.

W dniu 4 b. m. zach. męz. 37, kob. 20, umarło męz. 23, kob. 4, po 5 b. m. zostało chorych 135.

Ze względu na porę roku, przyjaźną rozwijaniu się chorób, i z porównania liczby chorych na cholereę z ludnością stolicy i liczbę chorych w zwyczajnych okolicznościach, pokazuje się że cholera dotąd działa nader słabo.

W powiatach gubernii Moskiewskiej cholera nie okazała się wcale i dotąd ani jednego chorego niema.

Szwajcarskiej granicy w przewidzeniu bliskiej wojny więdzy kantonami Rplitej Helwetskiej.

ANGLIJA. Londyn, 12 Października. Na wczorajszej Giełdzie papiery publiczne spadły znowu i konsolidy zamknęły się na 83½. Dwa nowe bankructwa PP. J. i W. Morley i P. Nash zostały ogłoszone.

— Jedna Bruxelska gazeta donosi, że Espartero dowiedziawszy się o mianowaniu nowych Ministrów w Haszpanii, zaniechał zamiaru przeniesienia się na tymczasowe mieszkanie w Bruxelli i w Londynie będzie oczekiwał nowych wypadków.

— Podług *Morning-Post* nowa pożyczka zaciągana przez Francją będzie miała najgorszy wpływ na Giełdę Londyńską i poprowadzi do większego jeszcze poniżenia ceny papierów, albowiem powściągnie Bank Angielski od postąpień (avances) jakieby mógł uczynić dla poratowania handlu, lękając się iżby takowe nie przeszły w ręce spekulujących na pożyczce. Ta, jak się w ogólności zdaje, nie znajdzie zapewna dla siebie amatorów w Anglii.

— Gazeta *Times* donosi iż dwa Zubry, darowane przez N. Cesarza Rossyjskiego, Towarzystwu Zoologicznemu w Londynie, szczęśliwie zostały przywiezione do parku Regenta, w któryu to towarzystwo ma teraz 1,100 sztuk rozmaitych zwierząt.

FRANCYA. Paryż, 13 Października. J. K. W. Xiążę d'Aumale, za przybyciem do Algeru, objął 7 b. m. urząd Wielkorządzczy posiadłości francuzkich w Algeryi.

— Wyrokiem Królewskim z d. 10 b. m. kapitan okrętu P. Baudin mianowany został Gubernatorem Senegalu i zależności, na miejsce zmarłego kapitana korwetty P. Bourdon-Gramont.

— Były Minister Skarbu Hiszpański P. Mou przybył do Paryża.

— Odebrano wiadomości z Taiti po 13 Czerwca. Dawny komendant P. Bruat, usadowiwszy na swoim miejscu P. Lavaud, nowego komendanta, odpłynął do Europy 31 Maja. Nowy Rząd Francuzki zdaje się trzymać innego systemu. P. Lavaud stara się przedewszystkiem zjednać sobie dobre usposobienie Królowej Pomaré i w tym celu wyprawia dla niej codziennie nowe uczyty i zabawy. Jakoż najlepsze porozumienie panuje między komendantem i Rządem krajowym, spokojuosć zupełna ustaliła się w kraju i francuzi zaniechali posuwanie dalsze robot fortyfikacyjnych i innych środków przedsiębranych w przewidzeniach wojny z krajowcami.

— Donieśliśmy przed niejakim czasem o skazaniu za fałszywe świadectwo na 10 lat więzienia, Pana d'Ecquevilley, sekundanta w pojedynku P. Rosemond de Beauvalon z P. Dujarrier, w którym ten ostatni poległ. Rodzina zabitego wyprowadziła podobnyż process przeciw samemu P. de Beauvalon, który na placu pytany: azali zna pistolety, mające służyć do pojedynku, odpowiedział że nie; a potem się pokazało że broń ta, należąca do jego szwagra,

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AUSTRYA. Gazeta Augsburska umieściła list z nad granic Dunaju, z dnia 3 Października donoszący że Gabinet Wiedeński zamierzył ustanowić korpus obserwacyjny na

P. Granier de Cassagnac, oddawna mu znana, była przez niego probowaną na godzinę przed wyjściem na plac. Teraz Sąd Kryminalny Sekwany 9 b. m. wydał wyrok, skazujący Pana Rosemond de Beauvallon, za fałszywe świadectwo, na 8 lat zamknięcia (*réclusio*), wszakże bez wystawienia u pręgięrz. Osądzony apelował od wyroku.

HISZPANJA. Wszystkie gazety napełnione są polemizacjami rozmowaniami we względzie mianowania nowego Gabinetu. To mianowanie, pod prezydencją szefa partii umiarkowanych, jest razem tryumfem partii francuskiej nad angielską. Gazety Londyńskie radzą lordowi Palmerston iżby zniósł mężnie to niepowodzenie i nie przedsiębrał żadnej stanowczej opozycyi w oczekiwaniu nowej zmiany, która zdaje się być nieuchronną.

RZYM, 2 Października. Wyrok czyli *motu proprio* Piusa IX o ustanowieniu Rady Muncypalnej i Senatu Rzymskiego zostało już ogłoszone. Ten akt zawiera 76 artykułów. Wszystkie dotąd istnące urzędy są przezeń zniesione. Rzym i *agro romano* mają być od tej chwili rządzone, jak inne miasta Państwa Kościelnego przez oddzielną Radę i Władze Administracyjne.

Rada składa się ze 100 członków, z których 64 właścicieli nieruchomości, 32 artystów sztuk wyzwolonych, lub należących do zakładów naukowych, literackich, artystycznych, oraz bankierów, kupców i t. p. i 4, przedstawujących Duchowieństwo i zakłady Dobroczynności.

Na pierwszy raz Papież zamianuje Radców Muncypalnych, następnie wyznaczać ich będzie sama Rada, w stosunku trzeciej części członków co lat dwie, z wolną zmianą tego stanu rzeczy przez nowe urzędy.

Magistratura Muncypalna, która przybierze nazwanie Senatu Rzymskiego, będzie się składała z Senatora i ośmiu Konserwatorów.

Władza i przywileje Rady i urzędu Muncypalnego są te same co i po innych miastach Państwa. Nakoniec według art. 61 Muncypalność ma utrzymywać akta Stanu cywilnego, zapisując urodzenie, małżeństwa i pogrzeby wszystkich mieszkańców Rzymu bez różnicy wyznania.

— Umarł kardynał Alberghini urodzony w roku 1770, mianowany kardynałem przez Grzegorza XVI w 1833.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

LONDYN, 15 Października. Wczora Parlament został odroczony przez komisją po 11 Listopada. Sądzą wszakże, iż sessya rozpocznie się nie prędzej jak 18 Stycznia — Giełda była nieco spokojniejsza wczora; konsolidy przy zamknięciu stanęły na 85½. Nowego bankructwa w Anglii nie było, lecz odebrano wiadomość o zawieszeniu wypłat przez dom G. Legrelle i K. w Bruxelli.

PARYŻ, 14 Października. Gazeta Powszechna Pruska donosi, że Królowa Marya Krystyna Hiszpańska przybyła 12 do Bordeaux udając się do Madrytu. Gazety Paryskie

National i *Presse* mówią też o tej podróży, lecz *Journal des Débats* nic o niej nie wspomina — *Presse* donosi, że Posłem w Madrycie mianowany jest P. de Bacourt.

NIDERLANDY. Haga, 14 Października. J. K. W. Xiążę Alexander Niderlandski, który był ciężko chory w ostatnich czasach zaczyna mieć się lepiej i jest na wyjeździe; zamierza odpłynąć na wyspę Maderę dla poratowania zdrowia.

HISZPANJA. Madryt, 9 Października. 6 b. m. ogłoszone zostały wyroki Królowej znoszące rozmaite środki finansowe, przedsięwzięte w ostatnich czasach przez byłego Ministra Skarbu P. Salamanca — Dzisiejsza gazeta urzędowa zawiera wyrok Królowej, mianujący generała Serrano kapitanem jeneralnym Grenady; za dwa lub trzy dni generał uda się na swoje stanowisko — Urząd pierwszej Damy pokojowej, (*Camerera mayor*), który wakował od usunięcia się margrabiny de Santa Cruz, ma być, jak zapewniają dany hrabinie de Montijo, damie ze wszech miar znakomitej — Znaczniejsi kapitaliści Madrytu pośpieszyli ofiarować nowemu Ministrowi Skarbu sumę 9 milionów realów, które natychmiast będą użyte na wypłatę zaległości.

(*Journ. de S. P. Psz. Połn. R. I.*)

LITERATURA.

ZAMEK KRAKOWSKI,

ROMANS HISTORYCZNY (*)

PRZEZ

AUTORA LISTOPADA.

T O M I.

I.

Komu tylko zdarzyło się jechać z Daszowa do Liniec, lub z Liniec do Daszowa, temu musi być pamiętną wieś nazwana Kalnik, położona na połowie drogi: gdyż niebyło przykładu żeby pojazd lub wóz wjechałszy do tej wsi, niezatrzymał się przed karczmą na jej środku stojącą. Jest to wieś obszerna; chałupy w niej odznaczają się czystością i budową, ledwo że nie koło każdej z nich jest sad, a gdzie nigdzie nawet pasieka. Kalnik słynie wesołością swoich parobków, pięknnością swoich dziewczek, zalotnością swoich młodyc. To pewna, że Kalnik leży wśród okolicy której płodność ledwo że nie wyrównywa tej szczęśliwej ziemicy, którą Nil corocznie stłuszcza, że trzoda wiejska wypasiona na rżyskach Kalnickich jest nierównie liczniejsza niżeli we wsiach sąsiednich, i że między siołami Ukraińskiemi, odznacza się jakąś wyższością, która ująć nie może uwagi wędrowca.

(*) Wszelki przedruk tego dzieła tak w pismach czasowych jako i oddzielnie, zabrania się.

Wszakże Kalnik dziś już nie jest tém czem był przed laty, i jak każdy stary, wiele widział i wiele doświadczał. Na końcu XVI wieku, był miastem bardzo handlowém, i w łonie swoim mieścił kilka narodów i wyznań. Był monaster czernic, kilka cerkwi, zbór arianow, kirka ewangelicka, dwie bóżnice: jedna żydowska, druga karaimska; nawet kościółek ormiański. Prawie wszystkie te budowy były ceglane, pobielone, i wcale przyzwoicie utrzymywane. Jeden tylko kościół wiary panującej, pokryty pozieleniałemi gontami, odarty z tynku, z poza przezroczyściego częstokołu wyglądał: nieborak zdawał się wstydić swojego ubóstwa, na widok tych przybyszów jakoby natrzęsających się z pokory gospodarza. Był to jeden z najmniej jeszcze złych skutków indygenatu nadanego w Polsce nowinkom wittenbergskim, genewskim, i zuchwalszym jeszcze wymysłom nowochrześciców, arianów, które niebaczna młodzież, wychowaniem zagraniczném zarażona, przywiozła do Rzeczypospolitej, rozprzestrzeniała pomiędzy ludźmi łaknącymi za modą, a tém potrzęsała prawa kardynałne uarodu, pod rządą nadto łagodnych Jagiellonczyków.

Kalnik w czasie wojen Jana Kazimierza dwa razy zrabowany: raz przez Szwedów, potem wkrótce przez Rakocego; nakoniec do szczętu zniszczony został przez Tatarów Krymskich zjednoczonych z Ukraińskim chłopstwem zbuntowanym. Ujrzał swoje gmachy w popiół zamienione, i prawie wszystkich swoich mieszkańców zabranych w jassy. Od tej klęski już nigdy nie powstał. Na gruzach kwitającego miasta osiedliła się wieś z przychodniów Wojewodztwa Czerniechowskiego. Prawica czasu nawet szczątków dawnych murów nie szanowała. Zdarza się czasem że jaki wieśniak ryjąc ziemię dla lochu warzywnego, lub dla wbicia słupów na stodołę, wykopuje jakieś naczynia bądź mosiężne bądź miedziane, których użytku nierozumie; jakieś stare srebrne pieniądze, nawet białogłowskie ozdoby szczerozłote, co wszystko u arędarza wiejskiego przemienia się na troche gorzałki. I kiedy potomkowie sług a nawet poddanych dawnych panów Ukrainy, wywłaszczywszy prawych jej dziedziców, sami zostali jej panami; Kalnik, niegdyś stolica wielkiego hrabstwa, dziś jest pokorną atynencyą wprzód nieznanego Daszowa.

Kalnik przechodził bądź spadkiem, bądź kupnem, z rąk do rąk: należał do Koniecpolskich, Dolskich, Wiśniowieckich, Platerów, Potockich; ale w czasie kiedy to się działo co opowiadać zamyslałem, Hrabstwo Kalnickie było własnością potężnego domu Zborowskich. Owcześnie jego Pan, był ów Marcin, Kasztelan Krakowski, głowa Dyssydentów wyznania Augsburskiego, starzec damny, chciwy władzy i bogactw dla swojego rodu, i dla tej żądzy zawsze gotów wszystko poświęcić. Po wyjściu z lat dziecińczych oddany przez swojego ojca do Akademii Krakowskiej, oddał się najwyuzdanej rozpuście i zuchwalstwu bez granic, a potem został jednym z głównych naczelników tych uczniów

którzy opuścili ojczyzny zakład nauk. Młody Marcin dostał się do Wittembergu i tam poddał z zapalem młodociany umysł pod naukę Lutra i Melanchtona. Gdy powrócił do Polski dla objęcia spadku po zmarłym dopiero ojcu, wkrótce został w Koronie naczelnikiem wyznawców Augsburskich jak Górka Helweckich, i z tym ostatnim związawszy się małżeństwem z jego siostrą, tak groźnym pokazał się swemu Królowi, że ten dla zaskarwienia sobie jego przyjaźni, obsypał go urzędami i starostwami, aż nakoniec usadowił w najwyższym senatorskim krześle. Starzec pyszny z rodu, urzędów i sławy rycerskiej, a więcej jeszcze z licznego potomstwa; bo miał ośmiu synów, po większej części już zaszczyconych wysokimi urzędami, i tyleż córek usadowionych zamęciem w najwyższych domach Polskich; ale sił starganych w długim zawodzie w usługach Królów i Rzeczypospolitej, już się nieoddalał od swojego Zborowskiego zamku. Tam najznakomitsi Dyssydenci nieprzestawali go nawiedzać, a on im swoich rad udzielał. Cieszył się iż jego synowie odwagą i światłem ściągali ku sobie uwagę narodu, tak jak jego córki słynęły powszechnie pięknnością i dowcipem. I żył sobie w ojczyznym zamku; a inne jego dobra były powierzone Gubernatorom ze szlachty ubogiej ale karmazynowej, a zasłużonej jego domowi.

Gubernator Kaloickiego zamku i hrabstwa nazywał się Zdora; był to syn starożytnego choć ubogiego szlachcica z ziemi Trembowelskiej, który umarł w usługach dworu Zborowskich. Syn jego służył za chłopca u Pana Marcina kiedy ten jeszcze chodził do Akademii Krakowskiej i towarzyszył Panu swojemu w jego podróży do Wittembergu. Nieodstępny sługa, bez wahania przejął się jego zdaniem religijnymi, bądź jako prawdziwy klient, oddający siebie z duszą i ciałem swojemu patronowi, bądź z rzeczywistego pościgu. Bo zaprzeczyć nie można, że nowa nauka uwalbiając poniekąd od uczynków nieco trudnych do spełnienia, a wymagając tylko wiary dla zbawienia, wiele okazywała powabów dla ludzi niewiele pochopnych do dobrych uczynków. Koniec końców, po powrocie Pana Marcina, Pan Zdora wielce mu został pomocnym w rozkrzewianiu pomiędzy szlachtą Niemieckiego wyznania, i w prześladowaniu katolickiego duchowieństwa żyjącego na jego ziemi. Pan Marcin ożenił go z jedną ze swoich nałożnic, a po śmierci Gubernatora Kaluickiego który, jak to dawniej bywało, siebie nie wzbogacił zarządem czterdziesto-letnim tak znacznych dobr, jemu powierzył rządy Hrabstwa Kalnickiego, z nieograniczoną władzą nad poddanymi.

Pan Zdora najskrupulatniej przeniósł do służebnictwa swojego zasady czerpane z Teologii Wittembergskiej. Pod nieba wynosił swojego Pana, dwa razy na miesiąc posyłał do Zborowa kozaka z raportem przy którym nieomieszkiwał dołączać list napełniony panegirykami dla największego i najmędrszego Senatora całej Rzeczypospolitej. Na rocznice jego urodzin sam przyjeżdżał do Zborowa, przy wieszowaniu uroczystości padał mu do nog jak długi — rzecz

wtedy niesłychana w służebnictwie szlacheckim; ale to czynił nie przez zbytnią uniżoność, ale przez jakiś entuzjazyzm niczem nieumiarkowany, a pobudzony widokiem jego obliczów, przypominających mu wszystkie jego cnoty i zasługi, Pan Krakowski to wszystko brał za gotowe pieniądze, i wywzajemniał się jemu nieograniczoną ufnością; a Pan Zdora służąc Panu, o sobie nie zapominał; a niemając innego celu jak tylko spanoszyć siebie, po trzydziesto-letniej administracji Kalnika, zawsze się kurcząc, zawsze siebie mianując chudym pachółkiem, już tyle miał na stronie gotówki, że jeżeli dotąd nienabył dla siebie szerokiego dziedzictwa, to jedynie z obawy żeby Panu Krakowskiemu nie przyszło na myśl wejść w to — a z kąd do tych dóbr przyszedł? a potem puścić na niego swoich synów, znanych po większej części za paniczów najzuchwalszych i najgwałtowniejszych w całej Rzeczypospolitej. I nieraz z połowicą swoją suszył sobie głowę nad tém: jakby to po najdłuższym życiu Pana Krakowskiego, jakoś gładko skończyć z jego spadkobiercami, i wynieść się z pieniędzmi w jakąś stronę oddaloną; bo dość był przyjął z wychowania zagranicznego, żeby być przekonany że kto ma pieniądze, temu wszędzie dobrze.

Zaprzeczyc niemożna, że Pan Zdora z wielką zręcznością wzbogacał siebie, zachowując stateczną łaskę swojego Pana. Obowiązywał go tém, że mu corocznie więcej dopyślał grosiwa niż ten po którym zajął posiadłość. Prawda że za jego poprzednika chłopstwo żyło w dostatku, zamki Kalnickie i Kopyczyńskie były w stanie obronnym, że ledwo mysz przez ostrokoły przedrzeć się mogła. Szlachta służbą wojskową w zamkach opłacała grunta co je uprawiała z łaski domu Zborowskich, utrzymywano ogromne myślistwo, ową szkołę strzelców i jazdy, mogącą być obróconą w potrzebie na korzyść Rzeczypospolitej. A za Pana Zdory chłopstwo było uciśnione, szlachta zaczynszowana, strzelce w okład pauszczyzny wpisani, zamki wiatrami ogrodzone. Nawet poznawszy że Pan Krakowski, jak to zwykle bywa w podeszłym wieku, nabywał coraz więcej przywiązania do gotowych pieniędzy, zdołał w niego wmówić, że zamiast tak wielkich wydatków na utrzymanie zamków, lepiej połowę tych wydatków obrócić na zaspokojenie Tatarów i Niżowców, a tym sposobem dobra będą bezpieczne a Panu przybędzie brzęczączki. I to co Pan i sługa w Polsce wybodowany miał by za zgrozę pomyśleć, że godzi zię pokój okupywać pieniędzmi, pierwszy Senator, sam kiedyś dzielny wojownik, na to zezwolił.

Każdy ma swojego gryzącego mola, miał go i Pan Zdora w osobie synu — Pana Ezechiela, który mu nieraz stawał kością w gardle, a którego jako jedynaka namiętnie miłował. Był to chłopiec nie złego serca, i nie małych zdolności, ale miał w sobie rozwiniętą wrodzoną burzliwość Polską, nawet w stosunkach swoich z rodzicami, bo tu nie miał tej przeciwwagi która u innych wzniecana bywa wychowaniem katolickim. Po innych domach szlacheckich, młodzieniec jakkolwiek zuchwały, drżał na widok swoich

rodziców, wszystko, nawet chłostę, bez szemrania z ich rozkazu odbierał, i ani pomyśleć się odważył, by w ich postanowieniu o sobie w czémkolwiek się sprzeciwić, ale po rodzinach dyssydenckich wychowanie na innych zasadach przyjęte, obaliło było tę patryarchalność w stosunkach ojca z synem, pana ze sługą. Pan Marcin Zborowski wkrótce po swoim powrocie do kraju, założył był w Zborowie szkołę. Mistrzów dla niej sprowadził z Niemiec, w celu by ta szkoła dostarczała Pastorów i Ministrów obywatelom wyznania Augsburskiego. Wszakże pomimo nakładów i starań ten zakład jego widokom nieodpowiedział. Młodzieniec w niej wyćwiczony, nawykły wszystko wyrozumować, a nie kierowany łaską i duchem pokory jak po seminariach katolickich, gdy kończył swoje wychowanie, rzadko kiedy dawał siebie nakłonić do bakalarstwa katedrowego, które u dyssydenatów zastępowało kapłaństwo, i przekładał zabawy rycerskie, odpowiednie przyrodzeniu polskiemu. I kiedy seminaria i nowiciaty katolickie mnożyły w Koronie i Litwie kapłanów i zakonników; pastorów i ministrów trzeba było jak wprzódy sprowadzać z Niemiec.

Pan Ezechiel był oddany do szkoły Zborowskiej: kres życzeń jego ojca, było go widzieć kiedyś ożenionym i pastorem; ale po kilkuletnim szkolnym zawodzie, młodzieniec uciekł ze szkół, przynosząc nad wszystkie zarzuty teologii, giermkowstwo przy Panu Hieronimie Ossolińskim, zięciu Pana Krakowskiego, ale gorliwym katoliku, który był rad przyczynić się do wyrwania młodego szlachcica z tej szkoły. Pan Ezechiel towarzyszył swojemu nowemu panu w nieszczęśliwej wyprawie Połockiej, gdzie swoją dzielnością ściągnął jego uwagę tak dalece, że został jego ręką passowany na rycerza, i otrzymał stopień nadliczbowego towarzysza w jego chorągwi. Kto inny na jego miejscu był by się wysoko pokierował, ale po skończeniu wojny służba u dworu, niedawała się pogodzić z zuchwalstwem jego przyrodzenia. Będąc dworzaniem, nietylko że ulegać nie chciał sędziwemu Marszałkowi dworu Pana Ossolińskiego, Kasztelanowi Sandomierskiego, ale tak mu dokuczył krnąbrnością swoją, że został oddalony. Udał się więc do Zborowa, jako do protektorskiego gniazda, niezawiodł się w nadziejach swoich. Pan Krakowski łaskawie przyjął syna zachowanego sługi, i kazał mu zostać przy dworze swoim, a że bardzo zgrabnie tańcował, został wkrótce niezbędną figurą wszystkich kadryłów zamku. Ale na nieszczęście zaczął się zalecać do Panny Krakowskiej Krystyny, już obiecaniej Panu Chodkiewiczowi, Kasztelanowi Wileńskiemu, i to tak widocznie, że się to nieukryło przed Jaśnie Oświeconym jej ojcem. Ta zuchwałość przechodziła wyobrażenie jakie miał o wolności ewangelickiej. Wszakże żadnej gwałtowności się nie dopuścił; kazał tylko żeby we dwudziestu czterech godzinach oczyścić zamek Zborowski, i nigdy doń niewracał. Rad nierad Pan Ezechiel musiał się udać pod skrzydła rodzicielskie, a P. Gubernator luboć o wszystkim wiedział, od siebie go nieodepchnął. Tak mieszkał od półtora roku

golizną swoją przykuty do ściany rodzinnej. Ojcu pomimo ustawicznych nalegań pomagać nie chciał w gospodarstwie, nieznajdował towarzystwa odpowiedniego swojemu sposobowi myślenia, i gdyby miał o czém, niezawodnie opuściłby Kalnik natychmiast, bo w nim się nudził śmiertelnie.

Ojciec, jak się wyżej powiedziało, miłował go wielce, wszakże nie więcej od swojego worka, do którego udziału przez żaden sposób niechciał go przypuścić. A matka jeszcze skąpszą była od ojca. Ile razy Pan Ezechiel napiera się o siaki taki grosz, pan ojciec zawsze wymawia siebie swoim ubóstwem. «Tu niema nic mojego» prawi «to co waść widzisz jest najprzód Boskie a potem pańskie. Oprócz zasług co je pobieram, złomanego halerza nie posiadam. Człowiek jak ja pocziwy służy żeby żył: mam co jeść, i tego waści nieżałuję, a pieniądz skąd się wezmie u mnie? Albo to ja okradam mojego pana? jak robią inni, których się niewymienia. Pocziwy sługa musi być zawsze gołym. Niech pocziwie pracuję aż póki pan nieprzypomni sobie starego sługi, że już dalej pracować nie zdąży, i że trzeba mu dać kęs łaskawego chleba. A kto waści winien żeś chudym derwiszem? Ja za waści Panu Bogu nie odpowiem: niczemu nie zaniedbał żeby waści na człowieka wykierować; dawno byś był pastorem w Zborowie. Pięćset złotych na rok, dworek jak cacka, przy nim ogród i łąka, i akcydensików nie mało; to nie piechotą chodzi; od waści zależało w kosmatniejszej skórce chodzić niż ja. Wojaczka więcej waści przypadła do smaku niż rozpamiętywanie słowa Boga. Nie dziwuj się że cierpisz niedostatek kiedyś los dobrowolnie odpychał. Tuszyłem że w mojej starości będę miał z waści podporę, a jak widzę chcesz mi być ciężarem.

Necissitas frangit legem—jak Pan Ezechiel się spostrzegł że już dziury pokazują się na jego opończy, i że one nawet nieumieją przemówić do serca rodzicielskiego, powiedział sobie: «Przecie mam konia, zbroję, koncerz i kopią a więc winienem sam sobie dać radę. Oręż nie tylko bronić, ale w potrzebie i żywić powinien. Ojciec twardy; bo wiem że ma pieniądze, tylko zmyśla stary sknera; a więc oręż mnie wesprze.»

I w samej rzeczy nocną porą zaczął się popisywać w bliskości Kalnika. Nikogo nie zabijał, ale jakie mógł kontrubyce nakładał na tych co na jarmarki przybywali do Kalnika. a za to dawał im protekcją i eskortował ich aż do miasta. Nie tak to wielkie były z tego korzyści, ale przynajmniej to mu dawało obuwie i takie siakie odzienie; a w ówczesnych wyobrażeniach podobny przemysł był uważany za szlachetną zabawę, niekażącą honoru Rycerskiego, jako naprzykład handlowanie łokciem lub miarką. Miewał on wielkie przeprawy z ojcem swoim, jak zobaczył że zamiast opierania się zbrojnego Tatarom i Zaporozcom haracz im opłacał. Nieprzestawał nalegać żeby zamki postawił w stanie obronnym, obiarował dowództwo swoje nad nimi i wszystkimi kozakami Kalnickimi. Ale stary miał w tym swoje

rachuby żeby płacić a niebić się, i usprawiedliwiał się z tego przed synem jak teolog z professji.

— «Waści w głowie bitki, boś młody, mnie starema inaczę się rzeczy wydają. Gdzie drwa rąbią, tam trzaski lecą. Jak waść się zaczniesz bić, będą padali cudzy, ale ginąć będą i nasi. A czy Pau Bóg przykazał żeby więcej ważyć nędzny kruszec, niż aby jednego z takich co ich na swój obraz i podobieństwo stworzył. Lepiej się opłacić, niż stać przyczyną chrześcijańskiej krwi przelewu. Pismo wyraźnie mówi: kto mieczem wojuje, ten od miecza zginie. A Św. Paweł nie mniej wyraźnie pisze, że kto niema miłości bliźniego, taki Bogu nie może być miłym.»

— «Co mi to za bliźni Tatarzyn, co wierzy w Mahometa a nie w Pismo święte; lub Zaporozec co w nic nie wierzy.»

— «A Panie Ezechielu, co też waść mówisz; a czy tak waści uczono w Zborowie. Otoż to skutek tego, że waść nigdy nie chodzisz do kirku na naukę. Tamby waści przypominano, że każdy człowiek jest naszym bliźnim, bo został ukupionym krwią naszego Zbawiciela.»

— «Jeżeli tak, po cóż Doktor Luter tyle hałas narobił, i tak długich wojen stał się przyczyną, jeżeli i bez jego nauki można być zbawionym.»

— «O, o, o, — a jak waść zuchwale sądzisz o tym wielkim mężu. Był to człowiek nadzwyczajny, i nadzwyczajnie miał od Boga natchnienie, żeby poprawić Jego Kościół.»

— «I ja mam nadzwyczajne natchnienie by z najeźdnikami puścić się na ostre. Jest to wyraźny głos Boży. Jegomość o tem sam się przekonasz, byleś tylko kazał zwołać kozaków, których strzały już pozardzewiały, a tylko ich kosy i sierpy wygladają gdyby zwierciadła. Nawarzę ja kaszę, że Jegomości aż serce rość będzie. Albo to nie śmiech ludzki, że bydło pasie się po wałach zamkowych, i nie bramą wchodzi, ale tędy gdzie był częstokoł; aż mnie wstyd.»

— «Wstydź się sobie waść kiedyś tak wstydlivy, a ja tak zrobię jak zechcę. A że to jaja chcą zaraz mieć więcej rozumu niż kury. Więcej trzydziestu lat rządę temi dobrami bez waścinej rady, i nadal jakoś się bez niej obejść. Waść byś rad mi wszystko do góry nogami przewrócić. To tylko szczęście że Bóg nie dał świni rogów. Ruszaj-że sobie waść z Panem Bogiem, a mnie zostaw, bo ja nie próżniak.»

Właśnie nazajutrz miał być jarmark w Kalniku. Dwóch Zaporozców już przybyło do zamku dla odebrania zapłaty: dla tego Pan Zdora pozbył się syna, który odszedł rozszoszony. Zaporozcy przybyli na wozku parokonnym, a ich wierzchowce w całym moderunku szły lózem przy koniach powozowych. Jak weszli, Pan Gubernator najuprzejmiej ich przywitał, częstował ich gorzalką i słoniną wędzoną, pogawędził z nimi; co mu nie przeszkodziło odliczyć im dwieście złotych, za które wziął kwit na pięćset, podpisany przez nich znakiem krzyża i zaprosiwszy ich na obiad,

sam ich zaprowadził do żony. A że miał słabość dla syna, wrócił na chwilę do swojej kancelaryi i posłał po niego, gdyż pora obiadowa się zbliża, i że rad parę słów mu powiedzieć. Przybył Pan Ezechiel jeszcze cokolwiek rozdąsany. Stary zaczął mu głaskać policzki i rzekł do niego:

— «Mój kochany, ty młody, ale jak się moich lat doczekasz, będziesz inaczej myślał. Tobie tylko burdy w głowie. Bić się nie sztuka, nawet pobić można; ale potem.. Patrz na ten kwit; pięćset złotych wydać musiałem; żal, ale cóż robić: nietylko byłoby żalu żeby to moje własne pieniądze, ale pańskie; a jednak podobna sztuka cztery razy na rok się powtarza. Prawda że szkoda, ale też zato święty pokój. A wszak wiesz jakie nieszczęście spotkało przeszłego roku Gubernatora Xięcia Wiśniowieckiego na zamku Dziunkowskim. Ledwo nie co roku Tatarzy na niego napadali; lada ofiarą był by się od nich wykupił, ale on po twojemu myślał, i na ich żądanie zawsze ta sama odpowiedź: a-za-się gałgany, i dawaj na nich strzały wypuszczać, i z samopałów strzelać, po tém na koń i ścigać uciekających. A jak Tatar wpadnie w jego ręce, zaraz i na wałach wisi. Przez dwadzieścia lat mu się to udawało, a dwudziestego pierwszego ktoś ze straży go zdradził, i nocną porą wpuścił Tatarów do zamku. Oddali za swoje; bo Gubernatora ze skóry odarli żywcem, a dzieci i kobiety, co ich znaleźli w zamku, w jassyr zabrali, załogę w pień wyrzuawszy. Otóż mu sława: a ja chwała Bogu bez ostrokołów spokojnie siedzę, i bez obawy włączę w moją pościel. Poznasz się za stołem z moimi Zaporozcami Ezechielku, oni ci się podobają, bo to bywalce; nagadają tobie o swoim nowym Hetmanie — jakiś Samucha, który do nich niewiadomo skąd przybył przed trzema laty, a taką miłość między nimi wzbudził ku sobie przez wielkie czyny swoje, że po śmierci Hetmana, jego wyniesli nad sobą. Tylko bądź dla nich grzeczny, i pamiętaj, że kto mojego gościa skrzywdzi, ten mnie skrzywdzi, a ja siebie niedam skrzywdzić (*).

ROZMAITOŚCI.

NIECO O JARMARKU BERDYCZOWSKIM i KONCERCIE NA SKRZYPCACH ANTONIEGO PARYSA.

(Dokończenie.)

«Ale oto rozpacz zamienia się w cichą, niejasną skargę, opowiadającą w najdotkliwszym sposobie historię gorzkich prób i doświadczeń... i oto spada łza ostatnia — ulata ostatnie słowo skargi... ale te łzy, te skargi, ulżyły strapienemu sercu i odrodziła się w niem ufność. Wspaniały przechód w *C-dur* w ruchach tercij, sekst i zachwycających oktaw, podtrzymywanych pełną harmoniją akkordów, brzmi tryumfem szlachetnej rezygnacji przechodzącej stop-

(*) Rozdział ten, drukowany już w pierwszym półroczu Tygodnika 1847, powtarza się tu dla nowych prenumeratorów.

(Wydawca.)

niowie z wysokości religijnego uczucia na ciche poddanie się losowi — i tu, na przeciągłych bassowych nótach, ucisza się w chrześcijańskiej pokorze. Zmilkło nakoniec wszystko, — lecz po tylu wstrząśnieniach drży jeszcze serce w niewyraźnym *tremolando* i lekkie, pełne nadziei westchnienie płynie po interwałach ostatniego akkordu. Oto jest myśl, którą artysta wcielił w swój utwór i którą nam Parys oddał z głębokim uczuciem i zachwycającym natężeniem.

«Drugi oddział koncertu, zdaje się być przeznaczonym, ażeby rozwinąć najtrudniejsze passażę gry skrzypcowej — i powiemy bez pochlebstwa, — iż Parys wywiązał się z nich najszczęśliwiej. *La Mélancolie Pastorale* Prum'a, jest to idylla, której miły, tkliwy, pełny prostoty motyw przebija się w całej sztuce pod rozlicznymi formami akkompaniamentu i ozdób z arpedżu piszczałek i tremolów. Wykonanie pierwszej warjacji, gdzie melodia złożona z nót przedłużonych powinna się oddzielać od akkompaniamentu rozdrobionego na szesnaste noty — zachwyciło nas wiernością i wdziękiem. W przedziałach daje się słyszeć zachwycająca przemiana tonu na ton pasterskiego rogu, a w dali, na odpowiadającą mu fletnię, tak czysto, tak oszukująco, iż patrząc nawet na skrzypce, zdajesz się wątpić jeszcze: onaż-to wydaje te czarujące tony? Czwarła warjacja i zakończenie, składają się z samych tremolów i szybkich uderzeń wszystkich tonów akkordu, wyrażających już z samego początku, cichym szmerem, jakąś niespokojną trwożę. Słyszysz jeszcze żalony motyw pod gradem świetnych arpedżów, lecz i ten kona po chwili. Ale oto wypada piorun — potoczyły się grzmoty — wściekłe tremolo następuje jak niszczący wichur i leje się deszczem... Zdaje się iż słyszysz głosy wołające o pomoc... burza wyobraża ci się w całej potędze szalu... lecz skrzydła huraganu unoszą ją — a tu walka żywiołów ustaje — rozjaśnia się niebo — następuje znów spokój natury — a dająca się słyszeć fujara, kończy melancholijnie pasterską melodję. Oto jeszcze raz przetaczają się echa oddalonego grzmotu — i kończy się sztuka stopniowanem *diminuendo*.

«Tak ja rozumiem myśl tej kompozycji Prum'a i mogę rzec z pewnością iż przy akkompaniamencie pełnej orkiestry, te wrażenia, byłyby prawdziwie wzruszające. Parys wykonał najtrudniejsze w niej przechody a osobliwie, szybkie uderzenia wszystkich tonów akkordu i flażolety, jak tylko prawdziwy artysta wypełnić to może.

«Po tylu nakoniec trudnych i różnorodnych sztukach, niezmordowany artysta grał na zakończenie *Wenecki Karnawał* Paganini'ego. Ten charakterystyczny skrzypcowy kaprys tyłu podległ zmianom od czasów swego kompozytora, iż wyjąwszy osnowny motyw i kilka szczególnych rysów dziwacznej fantazii, wszystko resztujące jest już własnością artystów, którzy go przeistaczali i wykonywali wedle swoich widzimni się. Ile nam wiadomo Ole-Buhl tylko jeden wyróżniał swojemu wzorowi a w wykonaniu umiał oddać ten postępnny, tajemniczy, poruszający akcent, który cechuje

wszystkie lekkie nawet utwory Paganini'ego. Lecz pod smyczkiem artystów innych Wenecki Karnawał przyjął charakter jedynie wesołej zabawki, pełnej technicznych wszelkiego rodzaju trudności, najdziwniejszych skoków, dzikich dysharmonij, wysiłonych dźwięków, słowem wszelkich szczególności, idących wbrew nie tylko metodzie lecz nawet własnościom instrumentu i pozwolonych jedynie w takiego rodzaju kompozycjach. Tak gra Wenecki Karnawał genialny Ernst, tak grał go Parys — i zrobił nim u nas *furore*. Z natężoną uwagą przysłuchiwałem się szalonemu szumowi tej orgii karnawałowej a rozbudzona wyobraźnia zdawała się rozróżniać w nim i płaski koncept arlekina — i pieszczotliwe półciche słówka Kolombiny — i wycie pijanego zbira — i wybuchy śmiechu plebeuszów witających głośnym *bravo!* tłumy szkaradnych masek — i ochryple tony waltorni — i swist fletu *piccoli*, jednym słowem, to wszystko czém brzmiały szumne chwile potężnej władczyni morza, podczas szalonych dni karnawału. Ale czemuż wśród tego beżładu dźwięków nie słyhać z wód Adryatyku oktaw Tassa albo namiętnej barkaroli gondoliera? O! tam — pod zazdrośną zasłoną gondoli — szczęśliwa para — dłoń w dłoni — usta z usty — topi się w rozkoszach pocałunków — i za jedno słowo z serca, za jedną miłośną zwrótkę, oddałyby chętnie cały blask — cały huk, całą czarowność orgii karnawałowej. Podczas i po skończeniu koncertu, Parys był wyzwany kilkakrotnie i powitany hucznymi oklaskami z powszechnym zapalem. On powtórzył z nieprzymuszoną grzecznością kilka ustępów które się szczególniej podobały słuchaczom i pozyskał szczerę dziękczynienia znakomitych osób którzy zaszczytli swą przytomnością koncert, a serdeczne współczucie i uwielbienie wszystkich słuchaczy.

W drugim koncercie grał Parys warjacje Dawid'a na temę: *Je suis le petit tambour* z akkompaniamentem fortepianu i chórem muzykantów Gruzjijskiego pułku grenadierów. Ten chór sprawił najszczęśliwszy efekt w tutti powtarzających wojenny motyw sztuki. Przy wykonaniu onej, Parys oddał z nadzwyczajną biegłością, życiem i czystością podwójne noty.

W fantazji *Ariót Souvenirs de Bellini* — talent artysty zajaśniał w całym blasku. Tu w pierwszej warjacji *staccato*, w drugiej podwójne w interwallach noty, a nadewszystko świetne z chromatycznymi sekstami przejścia w finale, — oddane były z precyzją, szybkością i zapalem, właściwym tylko pierwszorzędnym mechanicznym zdolnościom. Cudne *Lento* na motyw z *Somnambuli*, wykonane jakby aksamitnym smyczkiem, wywołało jednogłośnie fora i było powtórzone przez artystę. Po romansie *Donizetti*'ego z opery *Don Sebastian* i *Pastorale*, na zakończenie grał Parys warjacje z mazura Chopin'a (Sibemol), zrobił nią *furore* i wywołał jednogłośnie «*fora!*»

Tak powiedział o nim Janiszewski. Dowiadujemy się z *Journal d'Odessa* iż zjechał się tam z Lisztem i grał z nim Sonaty Beethoven'a; następnie dał koncert, który był przyjęty z oajżywszymi oklaskami.

Mówiąc o Odessie, opowiedział nam Parys zabawne zdarzenie z Lisztem. Przed przybyciem Liszta panna Borrer dawała trzy koncerty na fortepianie złożone po części z tych samych sztuk które są ulubionymi Liszta — i zachwycała grą swoją słuchaczy. Ale przybywa Liszt — i ogłasza swój koncert. Składały go: znajoma uwertura z Wilhelma Tell'a, walc Weber'a, fantazja z Normy, mazur Chopin'a i coś jeszcze. Publiczność Odesska, jak się i należało spodziewać, przyjęła Liszta z zapalem do nieopisania, ale gdy po minioném uniesieniu, nastąpiła analiza gry i już zimniejsze kombinacje, znawcy Odessy, zaczęli bąkać tu i owdzie iż uchyliwszy uprzedzenie, panna Borrer wcale nie gorzej gra od Liszta. — Zdania te obity się o ucho Liszta i o ucho pauny Borrer. Co się działo w sercach tych obojga artystów, rzec trudno, — ale oto jednego poranku niosą mokrzutkie afisze: chwytają je — czytają — o Bogi! panna Borrer daje koncert we Wtorek — Liszt we Srode!?? — Co będzie grała panna Borrer? — Wyjątki z *Lucyi di Lammermoor*, fantazje z Don Juana, Sonaty Beethoven'a i mazur Chopin'a. Co Liszt? — o nieba! Liszt to samo!?? Publiczność miota się w nadzwyczajnej niecierpliwości — niecierpliwi się oczekiwaniem — ale oto wieczór — napelnia się koncertowa sala — przybywa i Liszt. Zasiadają — słuchają.. panna Borrer gra cudnie — bosko — zachwycająco!... słyszycie: zachwycająco po koncercie Liszta!! Sypią się oklaski, *bravo*. — Liszt chmurzy myślące swoje czoło — tysiące oczu śledzą ruch jego każdy; — nagle oczy jego ożywia promień — wstrząsł głową — rozstąpiły się długie jego włosy i lekki, ledwie dojrzany uśmiech poruszył usta. «Mylicie się, zdawał się mówić im wtedy, jeśli myślicie rozstrzygać tu moją sławę — zdzierać wieńce!» Nazajutrz spotkano Liszta z bojaźliwém uszanowaniem — zabrano miejsca jakby dla słuchania wyroku. Milczenie — cisza — Liszt zasiada do fortepianu — przebiega akkordy — nic nie widzi — niezważa na nic... jakies myśli ponure czy dumne zajmują go całkiem... nagle wznosi oczy — zamarzył... przypominał... z pod palców trysnęły melodyjne tony — połały się — leją — zalały potokiem cudownej melodii słuchaczy!...

Tu już nie było oklasków — tu było zachwycenie nieme. Aż później — później nieco, powszechny grzmot oklasków potrząsł sklepieniem sali, a w tém *bravo* przeświadczyła się Panna Borrer iż Liszt, jak dotąd, jeszcze niema na świecie równego sobie.

PEWIEN.

Berdyczow,

17 Sierpnia 1847 roku.